Można rysować, można pisać — asfalt zamienia się w wernisaż!

Niech świat piękniejszy się okaże — tor wolny dla dziecięcych marzeń!

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

NR 44 (2244) | PIĄTEK 1 czerwca 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

DZIŚ CAŁĄ TRZECIĄ STRONĘ „ŚWIATA MŁODYCH" DEDYKUJEMY OŚMIOKLASISTOM

Każdy swoje miejsce znajdzie w „Świata Młodych" KUKU—FRAJDZIE!

KUKU-FRAJDA NA PÓŁMETKU!

Jeśli jeszcze nie wziąłeś udziału w naszej KUKU-FRAJDZIE — wielkiej wiosennej wyprawie — masz jeszcze szansę

2 I 3 ORAZ 9 I 10 VI. 73 R.

spotkamy się z Tobą i Twoim zastępem, rodziną, paczką kolegów na szlaku KUKU-FRAJDY!

Już udział w jednej tylko wycieczce i przysłanie do redakcji potwierdzonego meldunku — zapewnia Ci udział w losowaniu nagród.

A oto nasze propozycje na najbliższe dwie soboty i niedziele:

- WYPRAWA DO KRAINY KONWALII,
- SŁUCHAMY KONCERTU ŚWIERSZCZA,
- CHRZĄSZCZ JUŻ BRZMI W TRZCINIE,
- Z BOCIANAMI NA ŁOWY.

Wystarczy? No to ruszamy! Kuku-Frajda minęła półmetek!

CO MYŚLĘ O DNIU DZIECKA

Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzyminie należy do tych szkół, w których Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzony jest szczególnie hucznie. Zresztą trudno tu mówić o jednym dniu: różne imprezy odbywają się przez cały tydzień...

1 czerwca jest dniem tradycyjnie... wolnym od nauki! Dzieje się tak dlatego, że w Radzyminie postanowiono połączyć MDD i Dzień Sportu. W efekcie wszystkie możliwe boiska (szkolne i klubu „Mazur") są tego dnia od rana pełne zawodników. Rozgrywa się wiele zawodów sportowych międzyklasowych i międzyszkolnych, poważnych (np. skoki, biegi, piłka ręczna, nożna, siatkówka) oraz zręcznościowych (wyścigi w workach, z talerzem na głowie itp.). Oprócz tego **każdy** uczeń dostaje darmowy bilet do kina, harcerze **zawsze** wyruszają na biwak (tak samo jak Szkolne Koło Turyst.-Krajoznawcze). Najmłodsze klasy z okazji MDD wyjeżdżają zwykle do Warszawy na spektakl teatru kukiełkowego „Baj" i na zwiedzanie ZOO lub podróż statkiem po Wiśle.

Wieczorem, któregoś następnego dnia, odbywa się bal z konkursami. Nagrody — dla zwycięzców konkurencji sportowych i innych — funduje Komitet Rodzicielski oraz... Spółdzielnia Uczniowska „MRÓWKA".

Pani Irena Tulwin, zastępca dyrektora szkoły, opowiedziała nam o tym wszystkim przed spotkaniem z klasą VII b. „Świat Młodych" postanowił bowiem zapytać uczennice i uczniów o ich prywatne projekty obchodów tego dnia... (d. d.)

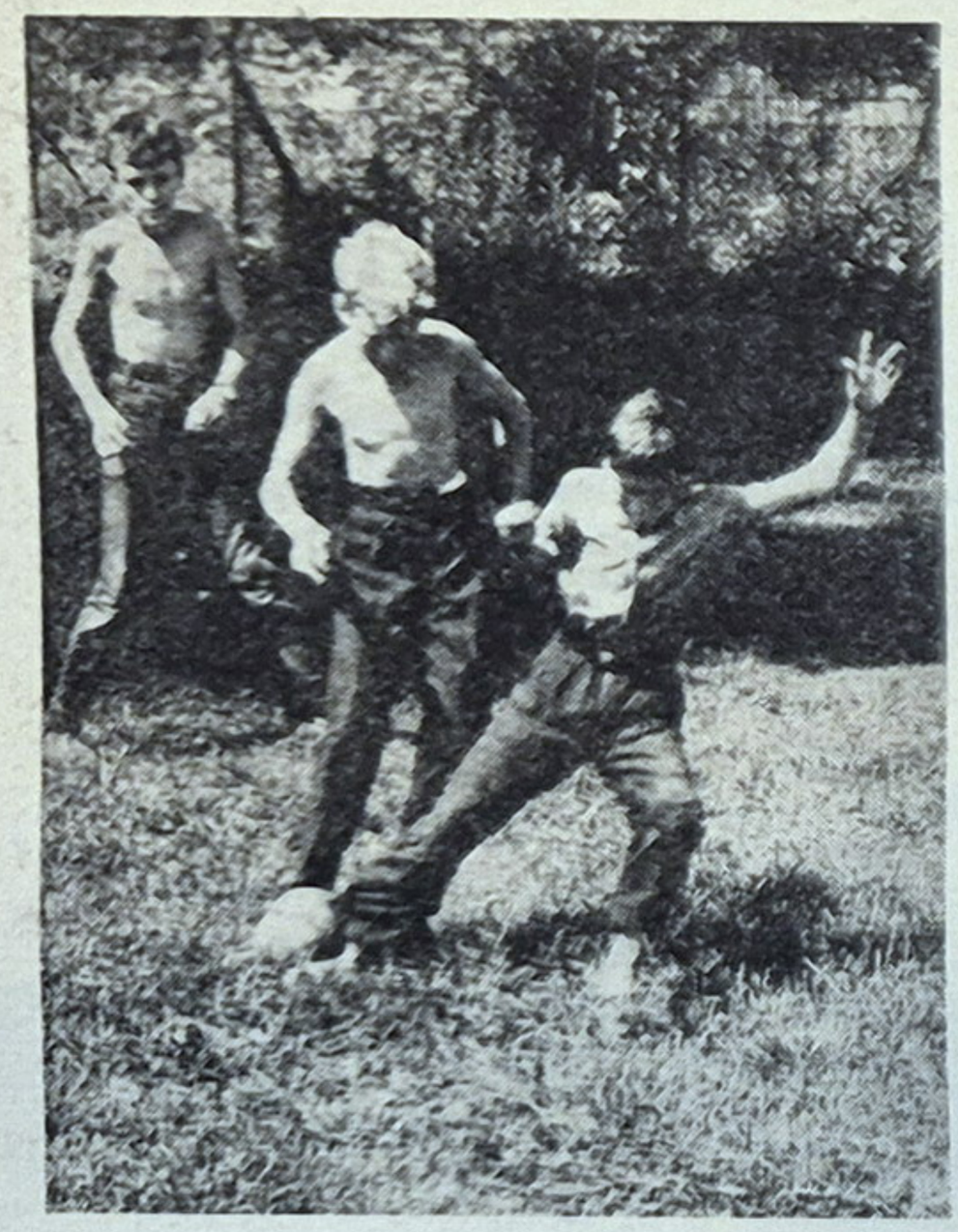

Wywiady ze swymi koleżankami i kolegami z klasy VIIb Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzyminie na taśmę magnetofonową nagrał Dariusz Świnecki.

Starsi harcerze powinni tego dnia coś zrobić dla zuchów i swoich młodszych koleżanek i kolegów. Młodszym to się zawsze bardzo podoba...

Kiedy są rozgrywki sportowe średnich klas to kibicami powinni być nauczyciele i młodsze dzieci. A jak oni będą walczyć, to my im będziemy kibicować. Chodzi o to, żeby była równość. Najlepiej jest wtedy kiedy w zawodach walczą przeciwko sobie uczniowie i nauczyciele, tak jak było u nas zeszłego roku, kiedy wygrali uczniowie.

Jeśli są szkoły, w których 1 czerwca trwa nauka, to niech w tym dniu uczniowie zajmą miejsce nauczycieli, prowadzą lekcje i kierują całą pracą w szkole. Tylko trzeba uważać, aby nie zrobili za dużo szkody...

Każdy powinien sobie sam zaplanować swoje zajęcia tego dnia. Oczywiście musi to być dzień wolny od nauki. Nie powinno się też nikogo zmuszać na przykład do brania udziału w zawodach sportowych — jeśli tego nie chce.

Najlepiej wziąć bagaże na rower i wyjechać za miasto. Przecież zwykle w początkach czerwca są ciepłe dni. Proponuję też by drugi Dzień Dziecka ustanowić w zimie!

To bardzo dobrze, że dają nam darmowe bilety na filmy, ale jeszcze lepsza byłaby całodniowa wycieczka specjalnym autokarem do jakiegoś odległego miasta, połączona ze zwiedzaniem. Tam też powinniśmy dostać obiad, a po obiedzie wziąć udział w zawodach „Kto zręczniejszy".

Ja zawsze wyjeżdżam do swojej siostry, która 1 czerwca obchodzi swoje urodziny. Zawsze najpierw idziemy z jej kolegami i koleżankami na jakąś wycieczkę a po powrocie robimy zabawę i tańczymy przy płytach.

Trzeba zorganizować dużo różnych imprez i występów, a pieniądze stąd uzyskane należy przeznaczyć na zakup prezentów ale tylko dla młodszych dzieci.

Nam wystarczą zawody sportowe na przykład między zastępami harcerskimi. A zamiast kupować i rozdawać prezenty, lepiej pieniądze na to przeznaczone przekazać dzieciom z innych biedniejszych krajów.

Prezent drogi nie zawsze sprawia nam największą przyjemność. Chodzi o to, że prezent musi nas zadowolić. Cena nie jest ważna, może być nawet bardzo niska.

Tego dnia nie tylko nam należy robić przyjemność ale i my powinniśmy coś zrobić dla dorosłych. Na przykład zorganizować kolorowy pochód przez miasto dla mieszkańców. Można by się poprzebierać w maski i stroje historyczne albo inne. A potem pójść na bal maskowy...

Ja bym zorganizował konkurs: ile osób zmieści się do samochodu osobowego?

Można by też zbudować długą hulajnogę na kilkadziesiąt osób i przejechać nią ulicami wiozące herb miasta i kolorowe flagi.

Najlepsze byłyby zawody żużlowe maszyn sportowych własnej konstrukcji, czyli różnych pojazdów jakie tylko kto wymyśli...

A gdyby tak puścić o jednej godzinie dużo baloników na przykład z ogonami z bibułki jak u latawców?

DZIŚ CAŁĄ TĘ STRONĘ DEDYKUJEMY OŚMIOKLASISTOM

MÓWIMY CI DO WIDZENIA

Twoja „STARA BUDA" pożegna Cię już za kilka dni. Związałeś z nią osiem lat swego życia. Pamiętasz? W trzeciej klasie zgubiłeś się kiedyś na wycieczce. Chryja była straszna, milicja cię szukała. A w szóstej zwialiście całą klasą z matmy — nie będę Ci przypominał szczegółów... W zeszłym roku historyk — pan Kozłowski, który jeszcze Twojego ojca uczył, odszedł na rentę. Był siwy jak gołąbek. I oto Ciebie też pożegna za kilka dni Twoja podstawówka. Staniesz się absolwentem. Ale sam wiesz, że dla Ciebie — to dopiero początek.

Przeżyjesz jeszcze w tym roku sporo trudnych chwil. Przecież egzaminy do szkoły średniej za pasem. My w „Świecie Młodych" wiemy bardzo dobrze z listów ośmioklasistów — co to dla Was znaczy. Jesteście niekiedy przerażeni, zagubieni, samotni. Potrzebujecie rady. Oczekujecie pomocy. Tak jak Ty.

I tę pomoc znajdziesz. Znajdziesz dobrą radę i serdeczne działanie. Bo w szkole średniej już w dniu egzaminu powitają Cię harcerze. Twoi starsi koledzy, którzy są tej nowej szkoły współgospodarzami. Poznasz ich przecież po mundurach. To oni powiedzą Ci, kiedy i gdzie odbywa się egzamin. Wskażą Ci miejsce, w którym — jeśli jesteś przyjezdny — będziesz mógł odpocząć i umyć się. Pokażą Ci szkołę, harcówkę, boisko. Może zaproszą na mecz koszykówki, czy zaproponują partię szachów...

Kiedy we wrześniu w Twojej nowej pierwszej klasie zacznie działalność drużyna Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej — będziecie już przyjaciółmi. Bo nowi uczniowie zorientują się sami, co robią tu harcerze. Może i Ty — jeśli dotychczas nie należysz do ZHP — zgłosisz chęć wstąpienia do organizacji? Pomyśl o tym.

Aha — jeszcze jedno: „Świat Młodych" wcale Cię nie żegna. Wiemy, że będziesz nas czytał, choćby od czasu do czasu. Zbyt wiele nas przecież łączy, byśmy mogli rozstać się z dnia na dzień.

No więc, w imieniu naszego Zespołu mówię Ci po prostu — do widzenia!

JAN STYKOWSKI

JEST W WARSZAWIE „DWIEŚCIE OSIEMDZIESIĄTA"

Jarek Jarecki i Jurek Glinka sprawdzają działanie polowej linii telefonicznej

Naszą największą bobolączką jest harcówka. Już po raz trzeci chcą nas przenieść do innego pomieszczenia... No, ale nie o tym mieliśmy mówić — uśmiecha się p. Józef Muzal, opiekun drużyny, wprowadzając mnie do dużej, bardzo pomysłowo urządzonej harcówki. Rzeczywiście szkoda, aby trud harcerzy poszedł na marne.

Najpierw byli strażacy

280 WDH działająca przy Technikum Samochodowym powstała w 1968 roku. Początkowo była drużyną pożarniczą. W miarę jak przybywało chętnych do pracy, powstawały nowe zastępy specjalnościowe: czerwonych beretów i łączności. Dzisiaj zastępy stały się drużynami. Lada dzień powstanie szczep dwieście osiemdziesiątych.

W zeszłym roku strażaków prześcignęli we współzawodnictwie łącznościowcy zajmując I miejsce na manewrach hufcowych i IV na chorągwianych. Teraz oni uważają się za najważniejszych.

Łącznościowcy

Skąd tyle sukcesów? — pytam odpowiedzialnego w drużynie za łączność dh Jarka Jareckiego.

— Przede wszystkim zabezpieczyliśmy odpowiednią ilość sprzętu. Dwa lata temu, gdy organizowaliśmy zastęp łączności, było dużo zajęć teoretycznych. To zniechęcało harcerzy. Teraz najwięcej czasu poświęcamy działalności praktycznej. Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z panem pracującym na radiostacji SQ 5 Z w Muzeum Techniki. Jest to radiostacja, która zajmuje się wyłącznie propagowaniem idei odbudowy Zamku Królewskiego.

Warto jeszcze wspomnieć, że w drużynie działa również zastęp dziewcząt z Liceum Medycznego. Jak łatwo się domyśleć — jest to zastęp o specjalności zwanej popularnie samarytanką. Dziewczęta są niezastąpione na wszystkich rajdach, biwakach i obozach, gdzie organizują służbę medyczną i... dobre jedzenie.

Pierwszoklasiści mają głos

Spośród 10 pierwszoklasistów, którzy pracują w drużynie, tylko Zbyszek należał w podstawówce do harcerstwa.

— Byłem w drużynie MSR-u. Drużynowy trzymał nas krótko. Nie bardzo mieliśmy możliwość występowania z własnymi pomysłami. Tutaj, w drużynie przy Technikum Samochodowym, każdy może sam wybrać te zagadnienia, które go interesują: łączność, pożarnictwo albo jeszcze coś innego. Każdy ma równe prawo zabierania głosu. We wspólnej pracy, np. przy łącznicy, nie dostrzega się różnic wieku.

— Mnie się wszystko w drużynie podoba.

— No, a tak naprawdę? — pytam Wojtka, który dopiero w technikum zetknął się z harcerstwem.

— Jak taka różnorodność zajęć i form działania, że naprawdę nic mnie nie nudzi.

— Tomek i Mariusz zapisali się do drużyny na początku roku. Adama wciągnęli dopiero kilka miesięcy temu.

— Zazdrościłem im, że mają obowiązki — mówi Adam — każdy z nich chodził dumny jak paw i mówił, że przygotowuje na zbiórkę referat o zagadnieniach łączności. Ja też chciałem mieć takie obowiązki, ale nie wiedziałem czy w połowie roku przyjmą mnie do drużyny.

— Drużyna w szkole ponadpodstawowej kojarzy się wielu uczniom przede wszystkim z ostrą wojskową dyscypliną — mówi drużynowy Andrzej Foland. — Tymczasem mamy z wojskiem to wspólne, że pracujemy na dobrym, oryginalnym sprzęcie, np. łącznościowym. Każdy, kto przychodzi do drużyny, może tu zdobyć nie tylko pożyteczne umiejętności, ale także znaleźć rozrywkę po nauce w szkole.

Tekst i foto:

WŁADYSŁAW JUZWIK

Czasem po zbiórce opiekun drużyny, a jednocześnie nauczyciel zawodu, pan Muzal, wyjaśni jeszcze niektóre trudniejsze zagadnienia przerabiane na lekcjach w szkole

JEŚLI JESTEŚ HARCERZEM — PRZECZYTAJ!

● **Pamiętaj o tym, by przed odejściem z Twojej drużyny w szkole podstawowej mieć uzupełnioną wszystkimi aktualnymi wpisami Książeczkę Harcerską. Jest ona dowodem Twej przynależności do ZHP.**

● **„Karta Informacyjna" — to dokument, który otrzymasz od drużynowego na uroczystym pożegnaniu klas ósmych. Przekażesz ją drużynowemu lub szczepowemu w szkole, w której podejmiesz dalszą naukę. „Karta" stanowi dokument przyjęcia Cię do drużyny Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej.**

● **Jeśli pozostajesz w swej dawnej drużynie, bo będziesz tu pełnił funkcje zastępowego, przybocznego lub pracował z zuchami, musisz „Kartę" oddać również w nowej szkole. Wtedy Twoja działalność będzie się liczyła na równi z działalnością w drużynie HSPS.**

● **W Twej „Karcie Informacyjnej", którą podpisuje drużynowy, znaleźć się muszą m.in. data wstąpienia do harcerstwa, posiadany stopień, wykaz pełnionych funkcji.**

KUKU-FRAJDA NA ZAWIŚLU

ZA GŁOSEM ŚWIERGOTKA...

WYRUSZYLIŚMY spod Szkoły Podstawowej nr 3 we Włocławku. 6 dziewcząt i 3 chłopców — paczka zgrana i zżyta ze sobą od lat — oraz my, obserwatorzy Kuku-Frajdy. Punktem docelowym było Zawiśle — rozległy, pofalowany, zielony teren po drugiej stronie Wisły. Przez miasto i most przewiózł nas autobus „2", a potem już na własnych „dwójkach" powędrowaliśmy pod górę dość stromym brzegiem nadwiślańskiej skarpy. Utrudzeni wspinaczką, postanowiliśmy rozbić nasz obóz na rozległej polanie, z trzech stron okolonej okazałymi sosnami. Tutaj właśnie spodziewaliśmy się usłyszeć głosy ptaków.

— Zaśpiewał po raz pierwszy. Głos dochodził wyraźnie z grupy wysokich sosen. Długo, długo nie było widać małego śpiewaka. Wreszcie Waldek krzyknął: „Jest!" Od tej pory wraz z nim podglądaliśmy zabawnego ptaka, który umilał nam czas śpiewem. Szczególnie podobały nam się loty wykonywane właśnie podczas śpiewu: ptak podlatywał z drzewa pionowo i na powrót opadał na gałąź. Teraz usiłowaliśmy odpowiedzieć na podstawowe pytanie, jaki to ptak? Waldek orzekł, że świergotek.

Specjalna grupa naukowa, która na wyprawę zabrała podręczniki, potwierdziła nasze przypuszczenia. Marlena Grzmielewska w „Małym atlasie ptaków" wyczytała, że tak właśnie podczas śpiewu zachowuje się świergotek. Okazuje się, że książki też mogą się przydać na wiosennej wyprawie.

Wypad Kuku-Frajdy może być także doskonałą okazją dla 8-klasistów do... powtórki z matematyki. Tym razem za tablicę posłużył piasek, na którym przy pomocy patyków kuku-frajdziści pisali wzory Talesa. Posłużyły one do obliczenia wysokości najwyższej sosny. Z obliczenia wynikło, że ma ona 12 m. Kto wie, może na Zawiślu jest to najwyższa sosna?.

BARBARA SKÓRSKA

Foto: J. Pałusiński

Paziow

PRZEDSTAWIENIE Państwowego Teatru im. J. Osterwy z Lublina pt: „Paziowie Króla Zygmunta" stało się sensacją I Biennale Sztuki dla Dzieci w Poznaniu nie tyle ze względu na wartości artystyczne co oryginalność wystawienia i dość niezwykły sposób wciągania samych widzów w pasjonującą zabawę w historię. Obrazki z czasów króla Zygmunta rozgrywały się na ulicach Poznania na Starym Rynku, w Muzeum Archeologicznym, na placu Kolegiackim, na arkadowym barokowym dziedzińcu Szkoły Baletowej przy ul. Gołębiej.

Co godniejsi z widowni zaplątali się w wydarzenia historyczne z XVI wieku. I tak królową Boną została Iza z harcerskiej drużyny przy Szkole nr 29. Zasłużyła na królewską rolę wykazując się przed publicznością wiedzą historyczną. Odpowiedziała na wszystkie pytania Stańczyka (Paweł Nowisz), który widowisko prowadził i był komentatorem historycznych wydarzeń. Królem Zygmuntem Starym został młodziutki kolega Izy. Oboje w królewskich koronach i królewskich strojach zasiedli na tronie i podziwiała ich gawiedź uliczna, koledzy, liczni goście.

Trafiło się też wielu dziewczynkom zagrać role dam dworu, gdyż popisały się dworskimi ukłonami składanymi ze szczególnym wdziękiem. Kilkunastu chłopców zostało tego dnia paziami króla Zygmunta.

Stańczyk prowadzi króla i królową wraz z orszakiem na dziedziniec Szkoły Baletowej, gdzie rozegra się II akt przedstawienia: sceny z przyjęciem przez króla posła pruskiego Kunona von Bergow i uroczystość wciągnięcia dzwonu „Zygmunta".

Już aktorzy i widownia są na dziedzińcu. Stańczyk opowiada co się tu za chwilę wydarzy. Wszystkie oczy zwrócone są na dzwon „Zygmunta".

UDAJEMY DZIECI

W Międzynarodowy Dzień Dziecka udałam się do CLXIXIV Liceum Szczególniekształcącego w Arszawie. Postanowiłam zasięgnąć języka od ludzi przechodzących z wieku dziecięcego w wiek dojrzały na temat: **„Czy chciałbyś być zawsze dzieckiem?"**

Po wejściu do Liceum sądziłam, że popełniłam pomyłkę i trafiłam do przedszkola dla przerośniętych. Okazało się jednak, że adres jest w porządku, tylko uczniowie udają mąluchów. Piętnastoletnie dziewczyny i chłopcy poprzebierali się za dzieci. Krótkie spodenki, śpioszki, białe kołnierzyki, śliniaczki, smoczki w ustach, warkoczyki z kokardkami itp.

Jedni kręcili się „w drobną kaszkę" inni bawili się w „starego niedźwiedzia, który mocno śpi". Janek Z. biegał po korytarzu, trzymając patyk niby kierownicę motocykla i przeraźliwie warczał. Zatrzymał się przed pokojem nauczycielskim, zapalał na niby motor i pędził dalej. Jurek K. i Adaś M., którzy już się golą, bawili się w konie. Ihachacha! — wołali, wierzgając nogami na boki. Jacek P., który w przyszłym roku zdaje maturę, szurał nogami, kręcił rękoma, pachał i gwizdał udając lokomotywę. Dziewczynki z III licealnej skakały przez skrzyżowane sznurki i kłóciły się na niby z Romkiem Z., który pociągał je na niby za włosy. Klasa IV bawiła się w szatni w chowanego między płaszczami. Dziewczynki z I licealnej mówiły do siebie niby językiem dzieci innych narodów, rozdzielając sylaby wyrazów słowem: „wene". Brzmiało to mniej więcej tak: WENEMIĘ — WENEDZY — WENENA — WENERO — WENEDO — WENEWY — WENEDZIEŃ — WENEDZIEC — WENEKA.

— Co pan na to? — zwróciłam się do dyrektora Liceum.

— Jestem szczęśliwy, że moja szkoła jako pierwsza w kraju zapoczątkowała tradycję

ie Króla Zygmunta

„W głębi ukazało się ogromne ucho, wysoko sterczące ponad dzwon. Zadzierżgnięto w nie 10 lin, które sam mistrz poplątał w misterne węzły, a te węzły jeszcze osobnymi sznuramı pościągano i omotano. Każdy koniec liny chwyciło 6 muskularnych chłopów..." Tak opisuje tę scenę Antonina Domańska w znanej wam książce pt.: „Paziowie Króla Zygmunta". Tu, w scenie rozegranej na dziedzińcu Szkoły Baletowej w Poznaniu za sznury chwycili ochotnicy z widowni. W podniosłej ciszy dzwon wznosił się coraz wyżej.

W widowisku wykorzystano tytuł i fragmenty książki Antoniny Domańskiej, wyjątki z pism Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Łukasza Górnickiego, wiersze Jana Kochanowskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Hanny Januszewskiej i Hanny Świrszczyńskiej. Scenariusz i reżyseria — Kazimierz Braun.

Publiczność była zachwycona. Przedstawienie okazało się znakomitą zabawą godną naśladowania także i w teatrach szkolnych, harcerskich.

A oto Hołd Pruski — ostatnia triumfalna scena, którą oglądaliśmy na placu Kolegiackim naprzeciw budynku Rady Narodowej miasta Poznania. Książę pruski Albrecht (kukła) klęczy przed polskim królem, a sekretarz królewski Rylski (Stanisław Stojko) odczytuje warunki układu.

Tekst:
BARBARA TYLICKA

Foto:
KAJETAN ADAMOWSKI

udawania dzieci przez młodzież w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Korzyści z tego wypływają ogromne, zarówno dla nauczycieli, jak i dla samej młodzieży. Trzymając w ustach smoczki, uczniowie siedzą cicho na lekcjach choć jeden dzień w roku. Udając dzieci na przerwach, nie palą papierosów, choć jeden dzień w roku. Poprzynosili mleko w butelkach — też to im na zdrowie wyjdzie. Na przerwach, zamiast po kątach powtarzać lekcje nieprzygotowane na czas w domu, biegają i gimnastykują się.

— Wobec tej pozytywnej opinii pana dyrektora — powiedziałam — mogę chyba rzucić na łamy „Świata Młodych" wezwanie do młodych ludzi we wszystkich szkołach: — W Międzynarodowym Dniu Dziecka wszyscy udajemy dzieci. Bawimy się wesoło!

ALICJA WSZYSTKOWIEM

Droga Redakcjo!

Opisane przez ob. magister Alicję Wszystkowiem wydarzenia w CLXIXIV Liceum wstrząsnęły mną do głębi. Czy możliwe jest, by pozwolono dzieciom na takie „hocki-klocki" w dniu ich święta? Sposób obchodów MDD w CLXIXIV Liceum sprowadza poważne święto na szczebel źle pojętej zabawy, która jako niewychowawcza powinna być zabroniona odgórnie.

W dniu tym chłopcy powinni przyjść do szkoły wystrojeni w granatowe garnitury (uwaga, wąskie nogawki spodni), białe koszule, granatowe krawaty, włosy wypomadowane na gładko. Dziewczynki winny być w białych bluzkach, granatowych spódniczkach i w białych skarpetkach. Włosy winny mieć splecione w warkocze, z kokardami. Po lekcjach powinny dostać kakao i po jednym pączku, a potem udać się na trzygodzinną akademię, na której wygłoszony zostałby referat na temat: „Dziecko dawniej — dziś — jutro". Na zakończenie same dzieci winny dać przedstawienie pt: „Żywe obrazy", na tle których recytowałyby wiersze.

Postępowy Konserwatysta

WIDMO w zamku KERMOAL

Jaouenowie spojrzeli po sobie z zakłopotaniem.

— A więc to coś poważnego?

— Właśnie! — powiedziała Marguerite. — Otóż... w zamku jest widmo.

Pani Robion załamała ręce.

— Widmo! Okropność!

Mecenas Robion parsknął śmiechem.

— Widmo! Tylko tego nam jeszcze brakowało... Pewnie jakiś szlachecki przodek.

— Nie. Koń — powiedział Jaouen.

Pan Robion przestał się śmiać i zwrócił się do Jean-Marca.

— No dobrze. Co to za historia?

— To prawda. Co noc jakiś koń dostaje się na teren Kermoalu i przechodzi pod zamkiem. Nie widać go, ale słychać.

— Kto go słyszał?

— My... François.

— François? — krzyknęła pani Robion. — On jest taki wrażliwy?

— Ależ to śmieszne — powiedział mecenas. — Jaouen, pan przecież jest rozsądny. Poważnie pan słyszał... tego konia?

— Tak. I pan go także usłyszy. Przybywa każdego wieczora, o północy.

— A więc jest to koń, który ucieka ze stajni i kręci się wokół murów, to wszystko. Ponieważ jest ciemno, nie możecie go zobaczyć. Nie ma w tym nic tajemniczego. Sądzę, że...

Przerwał nasłuchując. Ktoś biegł. Na progu stanął Bez Atu.

— Z daleka zobaczyłem samochód... Nie spodziewałem się was tak wcześnie. Załatwiliście naprawę?

Ucałował gorąco rodziców i zauważył zakłopotane miny Jaouenów.

— Więc już wiecie. Jestem pewny, że mówiliście o koniu.

— Rzeczywiście, mówiliśmy o koniu. Mam wrażenie, że ktoś próbował z was zadrwić.

— Ależ nie, papo... To naprawdę koń-widmo. Zapewniam cię, że za pierwszym razem robi to wielkie wrażenie.

— Jeśli jest to widmo, wolę natychmiast wyjechać — powiedziała pani Robion.

— Co ty, mamo! Nigdy w życiu! Dziś wieczór poczekamy na niego razem. To pasjonujące!

Mecenas spokojnie dopił kawę.

— Pani kawa, Marguerite, jest jak zwykle wspaniała — oświadczył. — A teraz się zastanówmy. Utrzymujecie, że w zamku jest koń-widmo. Dobrze. Odkąd się pojawia?

— Tego dokładnie nie wiadomo. To Jean-Marc pewnego wieczoru usłyszał.

Jean-Marc w paru słowach opowiedział w jakich okolicznościach po raz pierwszy zetknął się z dziwnym zjawiskiem.

— Wtedy wszyscy poszliśmy do północnego skrzydła...

— Dlaczego do północnego? — przerwał pan Robion.

— Ponieważ koń tam się skierował. Usłyszeliśmy go wszyscy troje... Przeszedł parę metrów od nas.

— I nic nie widzieliście?

— Nie.

— To szczera prawda — zapewnił uroczyście Jaouen.

— Słyszeliście echo.

— To niemożliwe, tato! — włączył się Bez Atu. — Koń przedtem przebywa kawał otwartego terenu. Nie ma tam murów, ani drzew, zaledwie parę głazów. Skąd wzięłoby się echo?

— A co ten koń robi?

— Zmierza w stronę zamku. Idzie to stępa, to kłusa. Kilka razy się zatrzymuje, prawie zawsze w tych samych miejscach. Na koniec robi długi postój. Zresztą zobacz ten szkic, naniosłem tu odgłosy, które słyszeliśmy ubiegłej nocy.

Bez Atu wyciągnął z portfela kartkę i podał ją ojcu.

— Kropki oznaczają całą trasę... zygzakowatą, jak widzisz. Kółka — miejsca, gdzie koń się zatrzymuje... a krzyżyki te miejsca, w których dźwięki są najbardziej charakterystyczne... na przykład pobrzękiwanie uprzęży... Kwadracikiem oznaczyłem miejsce, gdzie słychać jeźdźca. Aha, jeszcze jedno. Wydawało mi się, że słyszałem cmoknięcie. Jean-Marc uważa, że się mylę. Ale ja jestem prawie pewien.

Mecenas Robion przestudiował plan i puścił go dalej obiegiem. W zamyśleniu zapalił papierosa.

— Jeśli to prawda... — zaczęła pani Robion.

— Ale to nie jest prawda — przerwał adwokat — Chcę powiedzieć: może to i prawda, ale w innym sensie, w którym nie ma nic nadnaturalnego. Dopóki sam nie sprawdzę...

— Będziesz mógł to sprawdzić dziś wieczór — powiedział Bez Atu.

— Prawdopodobnie — odezwał się Jean-Marc — to zjawisko ma jakiś związek z legendą o Kaplicy Przebaczenia.

Opowiedział historię hrabiego de Trevor i pana de Brigognan.

Mecenas nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Znam tę legendę. Uważam, że jest bardzo ładna. Ten koń poszukujący rannego...

— Rannego znaleźliśmy! — krzyknął Bez Atu.

— Co?

— To był prawdziwy ranny.

Z kolei Bez Atu opowiedział epizod z nieprzytomnym nieznajomym i jego tajemniczym zniknięciem.

— Nawet mieliśmy zawiadomić policję — powiedział Jaouen.

— No dobrze, dobrze, zdarzyło się tu co nieco podczas naszej nieobecności — silił się na lekki ton pan Robion. — Jednak nie dramatyzujmy. Wszystko wyjaśni się w odpowiednim czasie.

Bez Atu podziwiał spokój ojca, a jednocześnie rozpierała go radość, ponieważ on, Bez Atu, wiedział! Od dwóch godzin znał całą prawdę, lecz nie mógł z nią wystrzelić! Jeszcze nie teraz!

— Teraz się rozpakujemy — ciągnął dalej mecenas. — Zamierzam odpocząć kilka dni i nie pozwolę, aby ten wasz koń zepsuł mi urlop. A ty, François, nie nabijaj sobie tym za bardzo głowy. Widzę, że się cały trzęsiesz z podniecenia. Uspokój się!

— Jean-Marc, zajmij się, bagażami państwa! — rozkazał Jaouen.

Wszyscy zaczęli się krzątać, ale bez zapału. Pani Robion źle skrywała swój niepokój. Co i raz naradzały się obie z Marguerite. Pan Robion zbyt otwarcie demonstrował swoje opanowanie. Jaouen miał minę winowajcy, a Jean-Marc także nie promieniał.

Państwo Robion pierwszy posiłek w Kermoalu zawsze jedli wspólnie z Jaouenami. Należało to do tradycji. Przy obiedzie mimo protestów pani Robion rozmowa natychmiast skręciła na konia i melony, chociaż soczyste, przeszły prawie niezauważone.

— Ponieważ i tak myślimy tylko o koniu — powiedział mecenas — pogadajmy o nim. To przynosi ulgę.

— Chwileczkę! Tych koni jest kilka — sprecyzował Bez Atu.

— Coś takiego! — zażartował mecenas. — Jeszcze jedna rewelacja.

— Dźwięki nie zawsze są jednakowe. Wygląda na to, że nie jest to jeden i ten sam koń. W każdym razie wszystkie posuwają się tą samą drogą, skręcają w tych samych miejscach.

— Tego nam nie powiedziałeś — zauważył Jaouen.

— Uważałem, że jesteście dość umęczeni. Ale teraz jesteśmy w pełni sił i nie powinniśmy pomijać żadnego szczegółu w tej sprawie.

— Bo dla ciebie jest to sprawa — powiedział mecenas. — Brawo! Masz rację, że nie akceptujesz niczego bez dyskusji. Trochę jestem obznajomiony z niezwykłymi zjawiskami. W większości wypadków kryje się za nimi jakieś oszustwo.

— Jednak... — zaczął Jaouen.

— Być może nie od razu znajdziemy klucz do tej zagadki — ciągnął dalej pan Robion. — Kiedy sam zobaczę, jak się rzecz przedstawia, zaalarmuję policję. Otoczę zamek i przekonacie się — z całą pewnością wpadnie nam w ręce zwierzyna nie na czterech, ale na dwóch nogach. Czy ten Duchizeau, który złożył mi taką zabawną ofertę, nie pokazał się więcej?

— Był tu — powiedział Bez Atu. — Nawet przyprowadził jeszcze drugiego. Wszędzie węszyli. Duchizeau uważał, że trzeba zburzyć Kermoal, a na jego miejscu zbudować bungalowy.

— To pewnie on coś uknuł. Może zaangażował jakiegoś reżysera dźwięku, żeby obniżyć wartość zamku. Mówię to teraz tak sobie, przykładowo, aby przekonać was, że nie można w obliczu czegoś, czego nie rozumiemy, wpadać od razu w panikę.

— Co to takiego ten reżyser dźwięku? — zapytała Marguerite.

— To ktoś, kto przy pomocy bardzo prostych środków fabrykuje podkład dźwiękowy do filmów lub audycji radiowych.

— Ciekawa koncepcja — powiedział Bez Atu — ale to niemożliwe. Zauważylibyśmy.

C.d.n.

Ilustrował BOGDAN ZIELENIEC

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-46. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-00-71. Dział Wydawniczy tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 1, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 1,30, kwartalna zł 12,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35079.

Zam. 2277 R-91

Spróbuj Rozwiązać

HOMONIMOLOG

6 wyrazów sześcioliterowych o poniższych (podwójnych) znaczeniach wpisać do poziomych rzędów diagramu. Czwarte litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, utworzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) komplet naczyń stołowych albo ...
zestawienie artykułów, audycji, filmów itp. dotyczących jakiegoś zagadnienia,

2) imię męskie albo ...
kuzyn jelenia,

3) symbol władzy królewskiej albo ...
jednostka monetarna jednego z naszych sąsiadów,

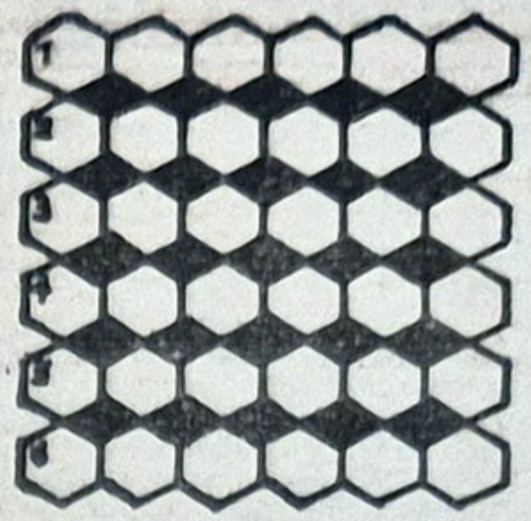

4) w warsztacie tkackim albo ...
nad Wisłokiem,

5) kolor albo ...
rodzaj pocisku,

6) jedno z naszych wydawnictw książkowych albo ...
imię autora powieści „Ryby śpiewają w Ukajali".

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce: „Homonimolog". Do rozlosowania:

BONY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR (29/2229)

KRZYŻÓWKA. Poziomo: Kurp, ospa, Jawor, fundament, formularz, Malta, rdza, smak. Pionowo: kilof, rejon, serce, alert, Gwda, udo, dym, mol, Nur, filar, remiz, Urie, alarm, zamek.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) **Mirosława Bączyk** — Międzychód, 2) **Jerzy Biłyk** — Lupowo 49, 3) **Rafał Borkowski** — Bydgoszcz, 4) **Leszek Budziak** — Wrocław, 5) **Kazimierz Dzik** — Zagórzany 74, 6) **Iwona Dill** — Nowa Huta, 7) **Dorota Mieczko** — Warszawa, 8) **Tadeusz Opyrchał** — Kraków, 9) **Leszek Rabszewski** — Bielsko-Biała, 10) **Grzegorz Siminski** — Wronki.

PĘDZLE na złoty MEDAL

W bagażu towarzyszącym poczcie kurierskiej wysłanej z Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Indiach nadeszły do Warszawy nagrody dla 15 polskich dzieci, uczestników Międzynarodowego Konkursu Rysunkowego, który corocznie organizują Indie. Polskiemu ambasadorowi w New Delhi, Wiktorowi Kineckiemu, przekazał je osobiście prezydent Indii, V.V. Giri.

7 nagród — wśród nich także Złoty Medal z wygrawerowanym nazwiskiem Marysi Wróblewskiej — trafiło do Młodzieżowego Domu Kultury „Muranów" w Warszawie. Pracownią malarską kieruje tu dwoje artystów plastyków — pani Eleonora Pośrednik i pan Stanisław Gajda. W ciągu ostatnich dwunastu lat młodzi malarze z „Muranowa" uzyskali w Indiach 4 złote medale oraz 60 nagród!

Po zakończeniu każdego Międzynarodowego Konkursu Rysunków Dziecięcych (pełna nazwa brzmi: „Shankar's International Children Competition") zostaje wydany piękny album — katalog, w którym znajdują się fotografie wszystkich laureatów z całego świata oraz reprodukcje ich prac. W trzyosobowym międzynarodowym jury w New Delhi zasiada ostatnio także przedstawicielka naszego kraju.

W ostatnim konkursie wzięło udział 150 tys. dzieci ze 112 krajów, w wieku od 4—16 lat. W albumie można więc ujrzeć twarze ze wszystkich stron świata. Jest to ogromne międzynarodowe spotkanie dzieci z różnych kontynentów!

Tak wyglądają złote medale, które trafiają z Indii do rąk polskich dzieci, biorących udział w Międzynarodowym Konkursie Rysunkowym. Na każdym medalu jest portret Jawahariala Nehru — zmarłego w 1964 roku indyjskiego męża stanu — a po drugiej stronie — wygrawerowane nazwisko laureata. Każdego roku w Indiach przyznaje się 24 takie medale za najlepsze prace.

13-letni Sasza Ananiew z ZSRR namalował tresurę tygrysów, zaś jego kolega z Bilbao — Hiszpan, imieniem Alfredo — port, w którym widnieje pełno wyładowanych statków towarowych. 14-letnia Hinduska — Surawi Das, przedstawiła... wielkie pranie. Kolorowe safari schną na sznurach. Jej rówieśnika z Kanady zafascynowały wyprawy na Księżyc, toteż swój obrazek zatytułował „Apollo na Księżycu". Przedstawiciel Ugandy, Jatinderkaur Ghataaura, pokazał przy pomocy pędzla jak wygląda osiedle Masajów. Namalowani przez niego wojownicy trzymają w dłoniach dzidy, a kobiety niosą na głowach dzbany. 6-letnia Belgijka — Els namalowała dwoje dzieci z ogromnym czarnym kotem o wyrazistych białych wąsach oraz trzy wspaniałe wysokie kwiaty, nad którymi przyświeca wesołe słońce.

A oto tegoroczna złota medalistka z Młodzieżowego Domu Kultury „Muranów" w Warszawie, 11-letnia Marysia Wróblewska. Jej fotografia widnieje w albumie pośród zdjęć dzieci z Afganistanu, Australii, Grecji, Nowej Zelandii, Filipin, Związku Radzieckiego, Iraku, Norwegii i wielu innych.

Rysunki są urocze! I chyba jest w tym jakaś prawda, że we wszystkich dzieciach tkwią potencjalni malarze. Dopiero wzrastający z wiekiem krytycyzm powstrzymuje pędzel i artystów jest coraz mniej...

Młodzieżowy Dom Kultury „Muranów", który święci triumfy we wszystkich międzynarodowych konkursach rysunkowych (przed kilku dniami dzieci otrzymały dyplomy za udział w wystawie rysunków w Brazylii) wspólnie z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Indyjskiej zorganizował ogólnopolski konkurs malarski. Wystawa zostanie otwarta 5 czerwca i nosić będzie tytuł: „Indie w oczach dziecka".

A.G.

MORSKI PRZYJACIEL

● **Załoga radzieckiego trawlera „Sozwiezdie" spotkała na Atlantyku lwa morskiego, którego nazwano Jaszką. Jaszkę interesowała zawartość sieci i przez kilka dni towarzyszył statkowi. W sztormową pogodę karmił się resztkami żywności, jakie rzucał mu kucharz. Doszło do tego, że na widok człowieka wychodzącego na pokład w białej czapie natychmiast wychylał się z fal dobroduszny pysk i czekał na dary, albo próbował zwrócić na siebie uwagę skokami.**

GRUNT – PANOWIE ORAZ PANIE RACJONALNE ODŻYWIANIE

ROZWIĄZANIE KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO

zamieszczonego w 32-33 numerze „Świata Młodych" z dni 20-24.IV.1973 r. z inicjatywy BIURA WSPÓŁPRACY Z KONSUMENTEM „OPINIA" w Warszawie.

Na konkurs wpłynęło 6095 odpowiedzi. W wyniku losowania wybrane przez siebie nagrody otrzymują:

NAGRODY PO 1000 ZŁ: **Ewa Krauze** — Poznań, **Waldemar Szpilewski** — Kołobrzeg.

NAGRODY PO 500 ZŁ: **Iwona Albin** — Wrocław, **Beata Baraniak** — Piława Górna, **Jolanta Denicka** — Neple, **Jarosław Jabłoński** — Warszawa, **Monika Janocka**, — Gliwice, **Elżbieta Król** — Malbork, **Dorota Kubala** — Biadoliny Radkowskie, **Maria Latusek** — Poraż, **Grażyna Strzyszcz** — Miasteczko Śl., **Alicja Symowoniuk** — Nowa Sól, **Ewa Szaleńców** — Raszówka, **Danuta Trzcińska** — Wrocław.

NAGRODY PO 300 ZŁ: **Małgorzata Busse** — Mysłowice, **Grażyna Czaplińska** — Nowa Sól, **Wiesław Grzesiak** — Ostrów Wlkp., **Helena Jeziorna** — Wrocław, **Grażyna Kalinowska** — Zwierki, **Marian Lubiński** — Jaworzno, **Anna Macałka** — Kraków, **Anna Matlak i Elżbieta Choroba** — Zabrze, **Krzysztof Miechoń** — Częstochowa, **Zbigniew Minta** — Pleszew, **Dariusz Sokołowski** — Łódź, **Barbara Wziątek** — Warszawa.

NAGRODY PO 200 ZŁ: **Małgorzata Cyranek** — Poznań, **Mirosław Eich** — Tczew, **Andrzej Gruchała** — Tarnów, **Stanisław Jurski** — Augustów, **Władysław Kołodziej** — Cholewiana Góra, **Barbara Pet** — Krzyż, **Danuta Pieprzyk** — Śrem, **Beata Pokładecka** — Kościan, **Wiesława Popławska** — Olsztyn, **Stanisław Puzio** — Gwoździec, **Jolanta Witkowska** — Nysa, **Janina Zador** — Gdańsk.

Nagrody wyślemy pocztą po ich zakupieniu. Miejcie na uwadze fakt, że zakup wybranych przez Was nagród i ekspedycja musi potrwać jakiś czas. Nie niecierpliwcie się.

Zamiast obuwia i odzieży wysyłamy bony towarowe ze względu na trudność dobrania rozmiarów. (bis)

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej
Kopalni Węgla Kamiennego „Rydułtowy"
w Rydułtowach
ogłasza wpisy

do Zasadniczej Szkoły Górniczej kształcącej chłopców w zawodach:
— górnik technicznej eksploatacji złóż
— mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
— elektromonter górnictwa podziemnego

WARUNKI PRZYJĘCIA:
1. Ukończenie 15 lat a nie przekroczony 18 rok życia.
2. Ukończenie szkoły podstawowej.
3. Przedłożenie zaświadczenia lekarza wytypowanego przez Przychodnię Obwodową dla Górników o przydatności do zawodu górniczego.

PRZY WPISIE NALEŻY:
1. Złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna.
2. Złożyć życiorys, dokument urodzenia, ostatnie świadectwo.
3. Za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNIA:
Pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie:
400,— złotych w klasie pierwszej
500,— złotych w klasie drugiej
700,— złotych w klasie trzeciej
Pozamiejscowym — odpłatne utrzymanie w internacie szkolnym. Absolwentom Zasadniczej Szkoły Górniczej zalicza się 3 lata nauki do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego.
Zgłoszenia kierować należy do Dyrekcji Zasadniczej Szkoły Górniczej przy Kopalni Węgla Kamiennego „Rydułtowy" ul. 3-go Maja 8 44-280 Rydułtowy.

K-145

SZKOŁA PIŁKARSKA

GOL-4

Cieszy nas niezmiernie ogromne zainteresowanie piłkarską szkołą prowadzoną przez „Świat Młodych" i Telewizyjny Klub Śmiałych. Tysiące listów, jakie napływają do TV są tego dowodem. Wierzymy, że wśród nadawców najwięcej jest uczestników Wakacyjnego Turnieju Piłkarskiego, którego jesteśmy organizatorami. Wierzymy też, iż rady i uwagi zawarte na łamach gazety przydadzą się w przyszłych występach na boisku. A zatem proponujemy następne ćwiczenia.

DRYBBLING, WYCHODZENIE NA POZYCJĘ

Ćwiczenie dla młodszych chłopców. Trenerzy nazywają je „jeden na jednego". W kwadracie o boku 6—7 metrów staramy się możliwie najdłużej prowadzić piłkę. Trudność polega na tym, iż przeszkadza nam partner, którego celem jest odebranie piłki. Druga forma prowadzenia na ograniczonej przestrzeni polega na tym, iż dwóch zawodników jest w posiadaniu piłki, a trzeci stara się ją przechwycić. I wreszcie najtrudniejszą formą ćwiczenia będzie wyrównanie ilości zawodników po obu stronach tzn. gramy „dwóch na dwóch". Opanowując te ćwiczenia będziecie umieli właściwie zastawiać piłkę przed przeciwnikiem, grać ciałem, poznacie zasady drybblingu. Nauczycie się podawać, wychodzić na pozycję, a także należycie kryć rywala.

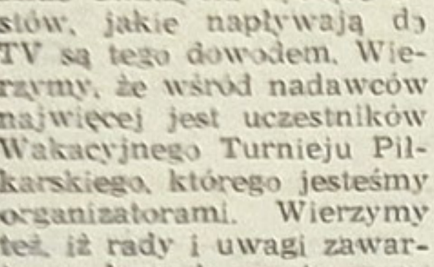

ZMIANA MIEJSC

Na **boisku**, może być normalnych wymiarów, znajduje się siedmiu zawodników: prawy obrońca, lewy obrońca, cofnięty napastnik i dwóch skrzydłowych. W obu bramkach stoją bramkarze.

Bramkarz podaje piłkę bocznemu obrońcy (linia ciągła). Ten prowadzi ją przez kilka metrów (linia falista — patrz rys.), po czym zagrywa do środka, do cofniętego napastnika. Ten również prowadzi piłkę kilka metrów. Jednakże w tym momencie, w celu zmylenia przeciwnika, następuje zmiana miejsc napastników; prawy biegnie na lewą stronę, lewy napastnik zaś na stronę prawą boiska (linia przerywana). Piłka zagrana od cofniętego napastnika trafia do jednego ze skrzydłowych i ten kończy akcję strzałem na bramkę. Po zakończeniu akcji powtarzamy ją w stronę odwrotną, a więc napastnicy pełnią teraz funkcję obrońców, obrońcy zaś stają się napastnikami.

PODAWANIE GŁOWĄ

Jest to ćwiczenie dla zaawansowanych. Stajemy w dwójkach w odległości 5—6 metrów i zagrywamy piłkę do siebie głową. Starajcie się, aby piłka nie upadła na ziemię. Jak należy uderzać piłkę? Pamiętajcie, że tułów łącznie z głową powinien być lekko odchylony do tyłu, ale broda, przy napiętych mięśniach szyi, musi być opuszczona w dół. Nogi w małym wykroku, ugięte w kolanach. W momencie zetknięcia się z piłką następuje szybki ruch głowy i tułowia do przodu. **Uderzamy czołem!** Kierunek podania piłki uzależniony jest od pozycji głowy. Piłka pójdzie w prawo jeżeli głowa skręcona jest w tym kierunku.

PODANIA

Podanie piłki w biegu wewnętrzną częścią stopy do partnera bez jej przyjęcia. Podanie piłki następuje na wysokości chorągiewki; partner ustawiony jest w odległości ok. 8 metrów. Podaje on piłkę biegnącemu zawodnikowi, ten bez jej zatrzymywania oddaje ją z powrotem.

Trudniejszym ćwiczeniem jest połączenie główkowania i powyższego zagrania w jedną całość. Ćwiczy trzech zawodników. Stojący na zewnątrz podają piłkę na zmianę; jeden rzuca ją ręką na głowę środkowego. Ten odgrywa głową, by za chwilę, po obróceniu się otrzymać piłkę od drugiego współpartnera, tym razem zagraną nogą. **Oddając piłkę uderza ją wewnętrzną częścią stopy.**

STRZAŁY NA BRAMKĘ

ZAWODNICY stoją 25 metrów od bramki. Rzucają piłkę przed siebie z taką siłą, aby móc ją dogonić w odległości 16 metrów od bramki i oddać strzał prostym podbiciem.

Strzały tym sposobem, ale po „koźle", ćwiczymy podobnie. Stajemy tyłem do bramki, piłkę rzucamy oburącz za siebie, po czym robimy gwałtowny zwrot i start do kozłującej piłki. Staramy się po jednym z kozłów uderzyć ją prostym podbiciem. ABY PIŁKA TRAFIŁA DO CELU MUSIMY MOCNO OBCIĄGNĄĆ PALCE U NÓG DO DOŁU, A CIAŁO POCHYLIĆ W PRZÓD.

PYTANIA TYGODNIA

1. Czy przy wykonywaniu rzutu karnego, z wyjątkiem bramkarza drużyny broniącej i egzekwującego rzut, może na polu karnym przebywać inny zawodnik?

2. 5 stycznia i 5 lipca 1966 r. w Liverpoolu i w Chorzowie odbyły się dwa mecze piłkarskie Polska — Anglia. Podaj rezultat co najmniej jednego spotkania.

Odpowiedzi prosimy kierować pod adres: TELEWIZYJNY KLUB ŚMIAŁYCH, P-35, 00-950 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Gol". Prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagród.

(ZP)

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Wszystkim moim Czytelnikom na całym świecie składam serdeczne życzenia z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka!

A teraz spójrzcie uważnie na dzisiejszą uroczystą winietkę. Czy wiecie kto to siedzi na ziemi pod transparentem? Nie zgadniecie. Wyobraźcie sobie, że dziś, w Dniu Dziecka, przyszedł do redakcji pewien Bocian przynosząc mi wspaniały prezent. Małego Rzepcia!

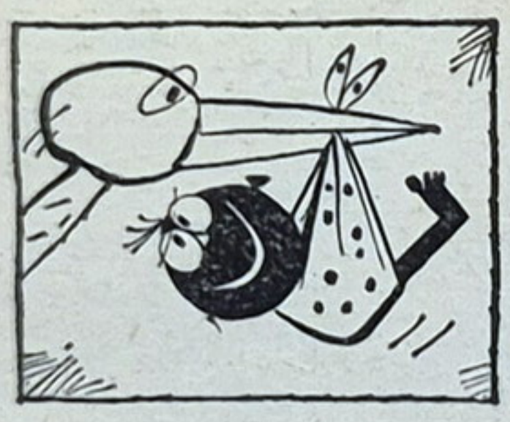

Pan Lewiński narysował z natury ten właśnie moment, a następnie wykonał zbiorowy portret nas wszystkich.

Rzepinka otrzymuje od rana kwiaty i gratulacje, a ja mam masę kłopotów. Największy, to jak nazwać naszego synka? Rzepcio? A może inaczej? Najlepiej będzie jeśli Wy znajdziecie dla niego imię. Pomyślcie.

* * *

W moim dziale EPOKOWYCH WYNALAZKÓW prezentuję dziś jeden tylko, ale prawdziwie e p o k o w y wynalazek! Oto wymyślony przeze mnie wózek dla pięcioraczków.

Oryginalność tej konstrukcji polega na tym, że wózek daje się składać zupełnie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

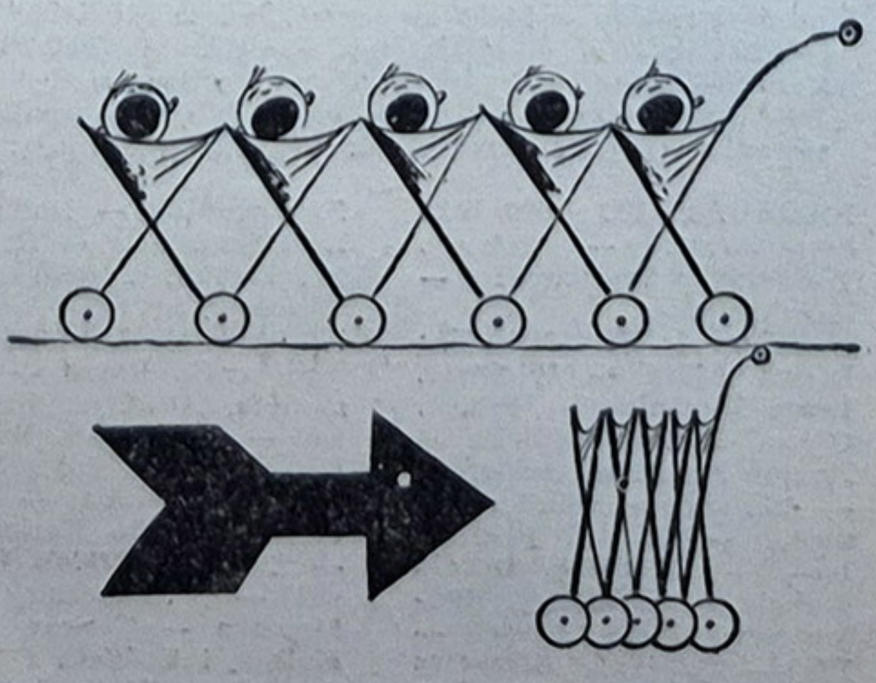

Kończę już i zamieszczam znaczek z podobizną naszego malucha dla tych, którzy wymyślą dla niego imię. Należy je napisać na znaczku, nakleić na kartkę pocztową i wysłać do mnie. Za najlepsze imię funduję nagrodę!

Czołem!
Wasz RZEP

PS

Zupełnie inaczej by się zasypiało, gdyby się miało w domu takiego prawdziwego, puszystego tygryska!